Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 256. Poniedziałek, 31 października 1927 r. Rok III.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28. 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 3 po południu.

Prezydent Mościcki zaszczyci swoją obecnością
zjazd delegatów polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych.
Raut na Zamku.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 31. 10. — Jutro rozpoczyna się w Warszawie trzydniowy zjazd delegatów

związku polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych.

Prezydjum związku na audjencji prosiło Prezydenta Rzeczypospolitej o zaszczycenie zjazdu

swoją obecnością.

Prezydent Mościcki zaproszenie przyjął i ze swej strony zaprosił uczestników zjazdu

na raut,

który odbędzie się na Zamku w nadchodzącą środę.

—:o:—

Rozprawa sądowa przeciwko mordercom
kuratora Sobińskiego
rozpocznie się w połowie listopada.

(Od własnego korespondenta).

Lwów, 31. 10. Prokurator opracował już akt oskarżenia przeciwko członkom ukraińskiej organizacji wojskowej, którzy **dokonali zabójstwa kuratora Sobińskiego.** Rozprawa przeciw 17-tu oskarżonym rozpocznie się w połowie listopada i

potrwa 6 tygodni.

Odbywać się będzie częściowo przy drzwiach zamkniętych, gdyż kilku oskarżonych odpowiadać będzie za zbrodnię szpiegostwa.

Polska i Francja przeciw rozbrojeniu?
„Rewelacje" dziennika niemieckiego.

(Od własnego korespondenta).

Berlin, 31. 10. Nacjonalistyczny dziennik „Der Tag" wystąpił z rewelacjami na temat

sabotowania rozbrojeń przez Polskę.

„Der Tag" twierdzi, że podobnie jak Francja, która zwleka z podjęciem rokowań w sprawie rozbrojenia, aby zyskać na czasie i dokończyć

reorganizacji swej armji,

również i Polska postępuje, zdaniem wspomnianego dziennika, oprócz regularnej 300-tysięcznej armji, Polska posiada także

armję „pokojową"

składającą się z 356 tysięcy strzelców.

Barbarzyńska egzekucja.
Raz skazany na śmierć — dwa razy stracony.

Londyn, 31. 10. W stolicy Kuby, Hawanie, wydarzył się niezwykły wypadek podczas egzekucji na krześle elektrycznem.

Skazaniec

rażony prądem

elektrycznym o wysokiem napięciu, został uznany przez lekarzy za martwego i zdjęty z krzesła. Po chwili jednak zaczął dawać znaki życia i doszedł do przytomności.

Straż więzienna posadziła skazańca z powrotem na krześle, przyczem wywiązała się zacięta walka między strażą i więźniem, który

rozpaczliwie bronił się

przed dalszą egzekucją. Ostatecznie puszczono po raz drugi w ciągu 20 minut prąd elektryczny, który zabił skazańca.

Ponura tajemnica cmentarza.

Trup nieznanego mężczyzny, znalezionego na cmentarzu żydowskim w Konstantynowie Fot. Aleksander Meyer.

Poświęcenie i otwarcie
nowego gmachu
Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 31. 10. — W dniu wczorajszym odbyło się poświęcenie i otwarcie **nowego gmachu Szkoły Nauk Politycznych**, mieszczącej się na kolonji Lubeckiego. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele rządu, wyższego szkolnictwa i młodzież akademicka.

—:o:—

Związek akademickiej młodzieży ludowej
przeciw akcji senatora Bojki.

Warszawa, 31. 10. — W związku z wystąpieniem senatora Bojki z „Piasta", odbyło się posiedzenie prezydjum

Ogólno-polskiego związku akademickiej młodzieży ludowej.

na którem wypowiedziano się przeciw akcji senatora Bojki i postanowiono prosić go aby nie rozbijał jedności ruchu ludowego.

—:o:—

Bank Rzeszy
podwyższa znowu stopę procentową.

Berlin, 31. 10. — Dzisiejsza prasa donosi, że Bank Rzeszy w najbliższych dniach

podwyższy znów stopę procentową.

Jak wiadomo Bank Rzeszy podwyższył ją już dwukrotnie w ciągu krótkiego czasu, mianowicie z 5 na 6 i ostatnio z 5 na 7.

—:o:—

Echa strasznej katastrofy morskiej.
292 osoby znalazły śmierć w odmętach morza.

Według doniesień z Rio de Janeiro ostateczne obliczenia dowodzą, że liczba ofiar katastrofy, jakiej uległ okręt włoski „Principessa Mafalda"

jest znacznie większa

niż pierwotnie podano, w odmętach morskich bowiem znalazło śmierć 292 osoby.

Setną sześćdziesiątą
PREMJĘ
w kwocie 30 zł.
za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego"
otrzymał
p. Władysław Majewski,
ślusarz, zam. przy ul. Mazurskiej 25 (Chojny).
Numer „Echa" kupiony na Górnym Rynku.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,41
Nowy-Jork	8,88
Paryż	35,00
Szwajcarja	171,92

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,89

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,61
Złoty	57,67
Dolar	5,13
Przekaz na Warszawę	8,91

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.85

Prywatnie dolar w żądaniu	**8,90**
W płaceniu	**8,89**

Tendencja spokojna Podaż dostateczna.

Zjazd młodzieży O. W. P.
Liczny udział uczestników.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 31. 10. W Dolinie Szwajcarskiej obradował wczoraj

zjazd organizacji młodzieży Obozu Wielkiej Polski

dzielnicy warszawskiej. Jak twierdzi dziennik G. W. P. na zjazd ten przybyło około 2-ch tysięcy uczestników. Po odczytach i referatach zjazd zamknięto uchwaleniem deklaracji

złożonej z 9-ciu punktów.

Jest to deklaracja niemal identyczna z powziętemi na tego rodzaju zjazdach w innych dzielnicach.

—:::—

Zgon znanego literata niemieckiego.

Berlin, 31. 10. — W miejscowości Merano-Vermala zmarł Maksymiljan Harden,

znany krytyk i literat niemiecki.

Harden znany był zwłaszcza jako nieubłagany przeciwnik Wilhelma II.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

APOLLO
Konstantynowska 16.
Dziś wielka premjera!
Po raz pierwszy w Łodzi.
PAT i PATACHON
w znakomitej komedji p. t.
MILJARDERZY
Nad program: farsa w 2 częściach.
Orkiestra symfoniczna pod kier. p. Kantora.

GRAND KINO
Dziś premjera!
Dziś uroczyste otwarcie ulubionego Kino-Teatru „GRAND-KINO" :-: :-:
W programie otwarcia największy szlagier filmowy p. t. - - - - -
„Niewolnica księcia Borysa"

Sto lat w służbie sztuki drukarskiej.

Jubileusz Zgromadzenia drukarzy.

Z Warszawy donoszą:

Przypadającą w dniu 21 czerwca r. ub. setną rocznicę założenia w Warszawie Zgromadzenia Drukarzy z powodu niesprzyjających podówczas warunków, nie obchodzono wcale, odkładając uroczysty obchód na rok bieżący.

Wczoraj właśnie odbyła się uroczystość jubileuszu stulecia Zgromadzenia Drukarzy m. st. Warszawy. Program tej uroczystości rozpoczęło nabożeństwo solenne, odprawione w licznej asyście przez biskupa Galla o godz. 9 rano w kościele katedralnym św. Jana. Podczas nabożeństwa ks. kan. Niemira wygłosił okolicznościowe kazanie, poczem odśpiewano hymn „Boże coś Polskę". W kościele zebrali się tłumnie właściciele drukarń, towarzysze sztuki drukarskiej oraz przedstawiciele różnych instytucyj, stowarzyszeń, związków i t. d.

Po ukończeniu nabożeństwa uformował się pochód, który ze sztandarami ruszył na Plac Saski, gdzie delegacja Zgromadzenia Drukarzy złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, poczem udano się gremjalnie na Plac Dąbrowskiego pod gmach Tow. Zachęty Sztuk Pięknych, na schodach którego dokonano zdjęcia fotograficznego. Następnie uczestnicy grupami udali się do Ratusza, gdzie w sali rady miejskiej, o godzinie 11 i pół rozpoczęła się

uroczysta akademja

którą wobec licznie zgromadzonych przedstawicieli rządu, sejmu, senatu, instytucyj społecznych, stowarzyszeń i związków pokrewnych, prasy i t. d. zagaił prezes komitetu organizacyjnego, p. St. Orłowski, zapraszając na przewodniczącego p. W. Bogusławskiego, następnie rozpoczęły się przemówienia powitalne, które wygłosili: p. wicemarszałek sejmu L. Gdyk, przedstawiciele: ministerstwa spraw wewn., ministerstwa przem. i handlu, min. pracy i o. p., poczem nastąpiła część literacka akademji, w której piękny pod względem formy i o głębokiej myśli referat p. t.

„Rozwój drukarstwa a kultura polska"

wygłosił prezes Syndykatu Dziennikarzy warszawskich redaktor Zdz. Dębicki, drugi zaś referat p. t. „Z dziejów drukarstwa polskiego" — dr. Jan Muszkowski. Obu referatów zebrani wysłuchali z wielkiem zaciekawieniem i po ukończeniu ich podziękowali referentom długotrwałemi oklaskami.

Pomiędzy wygłoszeniem jednego i drugiego referatu p. St. Orłowski zakomunikował zebranym, że postanowiono w imieniu uczestników obchodu wysłać telegramy hołdownicze do p. Perzydenta Rzplitej prof. I. Mościckiego oraz Marszałka Piłsudskiego. Na tem zakończono akademję.

Wieczorem o godz. 7 w salonach Związku Handlowców (Sienna 16) odbył się bankiet, na który przybyli bardzo licznie członkowie Zgromadzenia Drukarzy oraz zaproszeni goście. Wśród nader miłego nastroju wzniesiono liczne toasty. Bankiet przeciągnął się do późnej godziny.

Przed budową świątyni Opatrzności.

Utworzenie federacji spełnienia votum narodowego.

Z Warszawy donoszą:

Pod przewodnictwem ks. kardynała Kakowskiego odbyło się wczoraj w salach Rady miejskiej organizacyjne posiedzenie

„Federacji spełnienia votum narodowego — budowy kościoła Opatrzności na Kamionku"

organizacji, powstałej dla zrealizowania powziętej przez Sejm Czteroletni a potwierdzonej przez Sejm Ustawodawczy uchwały wzniesienia świątyni Opatrzności Bożej.

Na zebraniu tem wybrano zarząd nowej organizacji z p. Stanisławem Lubomirskim na czele oraz komitet honorowy

z Marszałkiem Piłsudskim na czele.

Ponadto postanowiono zwrócić się do Prezydenta Mościckiego z prośbą o objęcie protektoratu nad akcją organizacji.

Do federacji zgłosiło swój akces kilkadziesiąt organizacyj, a pierwszą ofiarę w kwocie 1000 zł zadeklarował p. Libicki imieniem miejskiego Tow. kredytowego.

—:o:—

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Prezydent Grecji Kondurjotis padł ofiarą zamachu. W południe w chwili, gdy prezydent wychodził z ratusza, młody komunista strzelił do samochodu prezydenta. Kula zadrasnęła naskórek czoła. Sprawcę zamachu aresztowano. Tylko dzięki interwencji policji tłum nie dokonał samosądu. Prezydenta przeniesiono do kliniki, gdzie dokonano lekkiej operacji.

—

Wczoraj zakończyły się dwudniowe obrady kongresu zrzeszeń pracowników państwowych i samorządowych w Warszawie.

Ze spraw zasadniczych uchwalono m. in. postulat automatycznego awansu urzędników i niższych funkcjonarjuszy, by w ustawach, regulujących uposażenia wszystkich osób, pozostających w stosunku służbowym do państwa, zaprowadzona była zasada jednakowego uposażenia przy równych studjach, równych latach służby i równych kwalifikacjach, tudzież, by wydana została jedna ustawa w tym względzie.

Jako punkt wyjścia uposażenia w obecnych warunkach, t. j. zanim sytuacja finansowa państwa pozwoli na zapewnienie pracownikom państwowym bytu, odpowiadającego godności ich stanu, uchwalono zażądać podwyżki, zgodnie z wzrostem drożyzny.

—

(—) Śledztwo w sprawie białoruskiej Hromady robotniczo-włościańskiej w Wilnie zostało już ostatecznie ukończone i akty oskarżenia zostaną wkrótce doręczone. Śledztwo było prowadzone na terenie pięciu okręgów sądowych: wileńskim, nowogródzkim, białostockim, grodzieńskim i pińskim. Wszystkich oskarżonych jest 490 przyczem z samego Wilna jest oskarżonych 110. Ze strony oskarżonych powołano w charakterze świadków około tysiąca osób.

Odmłodzenie jako argument

do uzyskania ulgowego paszportu zagranicznego.

Do min. spraw wewnętrznych zgłosił się w drodze rekursu pewien obywatel ziemski z Lubelskiego, któremu starostwo odmówiło wydania ulgowego paszportu. Petent zgłosił się o ulgowy paszport na tej podstawie, że po pierwsze jest obecnie niezamożny, a powtóre, musi jechać do Paryża, celem **poddania się operacji odmłodzenia.**

Wyjazd swój uważał za konieczny, gdyż niepoddanie się tej operacji grozi mu szybkiem zakończeniem żywota — skarbowi państwa utratą płatnika.

Ponieważ lekarz powiatowy nie uznał wyjazdu za konieczny, a województwo nie uwzględniło jego odwołania, zgłosił się ostatecznie do ministerstwa, prosząc o przychylne dla niego załatwienie sprawy.

Nowy most nad Wisłą.

Mimo przeprowadzonego ostatnio remontu most Kierbedzia nie jest w stanie zupełnie zadawalającym. Jest on stale nadmiernie przeciążony, powyżej obliczeń, jakiemi kierowano się, gdy most ów stawiano.

Przy budowie tego mostu nie przewidywano **olbrzymiego rozrostu miasta** i tak kolosalnej cyrkulacji pojazdów.

W związku z tem wyłania się pilna potrzeba przyśpieszenia realizacji porjektu budowy mostu im. prezydenta Słomińskiego, który ma połączyć brzegi wiślane nawprost ul. Karowej.

Ma to być gigantyczna budowla w rodzaju mostu ks. Poniatowskiego, odmiennego jednak typu konstrukcji.

Roboty rozpoczęte będą już w roku przyszłym.

Wolny wjazd do Czechosłowacji

bez wiz i paszportów.

Praga, 31. 10. — Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowało ustawę, upoważniającą do zniesienia w komunikacji Czechosłowacji z obcemi państwami nietylko przymusu wizowego, ale i paszportowego.

Straszna śmierć robotnika.

Kronika pogotowia ratunkowego.

Łódź, 31. 10. — W ciągu dnia wczorajszego w kronice miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowano następujące wypadki:

W fabryce przy ulicy Zgierskiej 69 raniony został prądem elektrycznym robotnik

65-letni Józef Janiszewski,

zamieszkały przy ulicy Sienkiewicza 78.

Nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki Janiszewskiego zabezpieczono na miejscu do czasu zejścia władz sądowo-lekarskich.

* * *

O godzinie 11-ej wieczorem w bramie domu przy ulicy Nawrot 42 otruła się

nieznaną trucizną młoda kobieta.

Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy, odwiózł desperatkę, w stanie beznadziejnym do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej.

Desperatką okazała się 25-letnia

Anna Studzińska,

bez stałego miejsca zamieszkania. Przyczyna zamachu brak środków do życia.

* * *

Na ulicy Zawiszy pokłuty został nożami

34-letni Aleksy Zacher,

robotnik, zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej 24. Zacher odniósł głęboką ranę przedramienia. Przewieziono go do szpitala przy ulicy Drewnowskiej. Sprawcy nożowej rozprawy zostali aresztowani.

* * *

Przy zbiegu ulicy Sienkiewicza i Nawrot dostał się pod koła samochodu

27-letni Brunon-Alfred Hile,

ślusarz, zamieszkały przy ulicy Przejazd 72. Hile pokaleczone ma piersi i ręce. Lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy odwiózł go do domu.

30 złotych gotówką

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzk. Echa Wieczornego"

Ci Czytelnicy, którzy w ostatnim numerze „Echa" na stronicy 5-ej w tytule zamiast słów:

„Nieudane zaloty sublokatora"

zauważyli umyślny błąd:

„Nieudane wzloty sublokatora"

czyli zamienione słowo:

„zaloty" na „wzloty"

zgłoszą się dzisiaj lub jutro do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godz. 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam

30 złotych gotówką.

Numer premjowy ważny jest

w ciągu dwóch dni

po dacie ukazania się numeru.

Codziennie wkładamy kilkanaście numerów premjowych do nakładu.

Przy zgłaszaniu się po nagrodę należy przedkładać numer z umyślnym błędem oraz drugi numer z tego samego dnia bez tego błędu, czyli normalny.

Błędy zecerskie wspólne całemu nakładowi są nieważne.

Setną sześćdziesiątą premję w kwocie 30 złotych za uwagę i przechowanie numeru „Łódzk. Echa Wiecz." otrzymał

p. Władysław Majewski,

ślusarz, zabieszkały przy ulicy Mazurskiej nr. 25 (Chojny).

Numer „Echa" kupiony na Górnym Rynku.

—:::—

NOWOCZESNE BADANIA SYSTEMU PRACY.

Naukowe wskazówki oszczędzania energji ludzkiej.

Znaną jest rzecza, że doświadczony — górnik czy też rzemieślnik, doskonale wie, w jaki sposób należy wykonywać pracę aby używać możliwie jak najmniej energji i osiągnąć maximum wyniku w stosunkowo jak najkrótszym czasie.

W tym wypadku bierze się przeważnie pod uwagę

Odpowiednio wykonywane ruchy

i zajmowanie najpraktyczniejszych pozycyj. Ustala się zatem z biegiem czasu pewien system pracy, który w poszczególnych zawodach jest mniej lub więcej wygodny. Wielu ludzi przy jakiemkolwiek zajęciu nie zdaje sobie sprawy z tego, że męczą się nadmiernie bynajmniej nie dlatego,

że praca jest ciężka.

lecz z tego powodu, że nie umieją obrać sobie odpowiedniego sposobu jej wykonywania. Najcięższe zajęcie okaże się łatwem do spełnienia, o ile dostosujemy do niego właściwą metodę.

Według najnowszych badań przekonano się, że są dwa główne czynniki, które decydują o wyniku pracy i stopniu zużycia energji, mianowicie przedewszystkiem zajęcie musi

Odpowiadać sile organizmu

oraz poszczególne indywidualne siły ludzkie powinny być dostosowane do różnych zatrudnień, czyli odpowiedni człowiek na właściwem miejscu.

Na podstawie skrupulatnych obliczeń i porównań w różnych odmianach pracy ustalono specjalną tabelę z elementami pracy których wyszczególniono 40.

Do najważniejszych zalicza się skomplikowane formy ruchy oraz najbardziej powszechne funkcje, jak np. obracanie, ciągnienie, dźwiganie ciężarów, popychanie i t. d. Przy doświadczeniach badano długość kończyn, układ muskułów i stopień ich natężenia oraz

ubytek energji.

Nawet najmniejsze skrzywienie głowy przy wykonywaniu zajęcia, wymagającego innej postawy, przyczynia się w dużej mierze do szybkiego nużenia i mało wydatnego wyniku. Zależnie od nasilenia muskułów pojawiają się trucizny, które podczas dynamicznej pracy rozchodzą się po całem ciele, powodując osłabienie albo poszczególnych odcinków organizmu, albo też całego ciała. Chcąc przekonać się o tem w jaki sposób i w jakiej mierze męczy się człowiek przy pracy, należałoby podjąć ćwiczenia z poszczególnemi zajęciami.

Zapas zużywanej energji zależy od tego, czy przy pracy siedzimy, stoimy, klęczymy lub schylamy się. Przekonano się więc, że np. popychanie taczek na wyżynie wymaga zużycia mniejszej dozy energji, aniżeli posuwanie ich po równinie.

Przy zajęciu w pozycji siedzącej wymagane jest 4 proc. energji, przy stojącej

12 procent energji,

przy klęczącej 8,5 proc., a przy schylającej się 55 proc. Przy obliczaniu ilości zużytej pracy można posługiwać się różnemi metodami.

Ponieważ zużycie energji może być uzupełnione nietylko przez odpowiednią dozę i jakość pokarmu lecz także przy pomocy istniejących w organiźmie sił rezerwowych, przeto wszelkie mierzenie ilości kaloryj w jedzeniu staje się zbyteczne gdyż największą rolę odgrywa przy zestawieniu

wynik procesu spalania w ciele

i ilość pozostałych produktów końcowych a mianowicie dwutlenek węgla, woda i składniki moczowe.

Zależnie od azotowych pierwiastków w wydzielinach można oznaczyć dokładnie ilość spalonego białka, a na podstawie tego można znowu dalej dochodzić, ile zużywa się kwasu azotowego na spalenie białka i wreszcie wiele wytwarza się przy tem dwutlenku węgla, to z otrzymanej reszty możemy obliczyć,

ile tłuszczu i węglowodanów zużyto

przy pracy. Zmierzywszy zużycie zapasu energji u tego samego osobnika podczas od poczynku i w czasie pracy, otrzymamy w różnicy sumę energji, jaka konieczna jest do wykonywania danej funkcji. W ten sposób dochodzi się do rezultatu, jakie rodzaje pracy z zastosowaniem odpowiedniej metody wymagają jak najmniejszej energji.— Na tej też podstawie zestawiono ogółem 40 różnych elementów pracy.

Rozmowa pijanych.

Pijak I: — Przecież doktór ci zabronił pić...
Pijak II: — Tak, ale on wczoraj umarł.

Jaki powinien być stosunek wieku między małżonkami?

Dookoła ankiety tygodnika paryskiego.

Francja, która, jak wiadomo, przebywa od dłuższego czasu kryzys wyludnienia wskutek małej ilości zawieranych małżeństw, stara się

przezwyciężyć to zło

najrozmaitszemi środkami propagandowemi, mającemi na celu pobudzić w społeczeństwie zainteresowanie problemem małżeństwa.

Temu celowi też służy ankieta, rozpisana niedawno przez jeden z wielkich tygodników paryskich na temat jaki być powinien stosunek wieku między małżonkami.

Na ankietę nadesłano około trzech tysięcy odpowiedzi i rzecz dziwna, że wielka liczba głosów oświadczyła się za

małżeństwem w równym wieku,

a nawet za zawieraniem małżeństw z kobietami starszemi.

I tak, paryski dramaturg Charles Roart, daje wyraz swemu wrogiemu stanowisku wobec młodych dziewcząt w słowach: „Młode dziewczęta okazują swoją przychylność mężczyznom dojrzałym z czysto materjalnych względów. Chodzi im o zdobycie dobrego bytu materjalnego i wybitnej pozycji towarzyskiej. Wiele z nich w chwili zawierania małżeństwa z mężczyzną dojrzałym lub starszym, widzi w tym związku tylko

bramkę do swobodnego używania życia,

inne uważają takie małżeństwo tylko jako stadjum przejściowe, pomost, wiodący do drugiego małżeństwa.

Roart wypowiada się zatem z całą stanowczością przeciw żenieniu się dojrzałych mężczyzn z młodemi dziewczętami i uważa, że najlepszą towarzyszką życia jest kobieta w wieku poważniejszym.

Innego zdania jest natomiast pani Grinech, która orzeczenie swoje opiera na długoletniej obserwacji życia. Według niej młoda dziewczyna powinna stanowczo przełożyć małżeństwo z człowiekiem starszym nad małżeństwo z młodzikiem. Człowiek dojrzały ma więcej doświadczenia i umie lepiej ocenić

wartość swej żony.

jest dla niej wyrozumialszy i rozumie lepiej potrzeby. Młodzik natomiast myśli tylko o sobie, miłość jego opiera się zazwyczaj na zmysłowem pożądaniu i dlatego po krótkotrwałych uniesieniach szybko gaśnie, ustępując miejsca nowym pożądaniom i nowym miłostkom. Jednem słowem, młody mężczyzna w małżeństwie wyłącznie tylko bierze, nie dając nic w zamian.

Podobne poglądy wypowiada większość kobiet, pomiędzy któremi znajdują się wybitne artystki i literatki.

Mimo tych argumentów, przytaczanych na poparcie tych tez przez ich autorów, wydaje się nam, że najracjonalniejsze jest jednak zdanie tych, którzy oświadczyli się za rozsądną proporcją wieku między małżonkami. A za taką należy uważać kilka lat więcej u mężczyzny a już conajwyżej równy wiek obojga małżonków. Po za granicą rozpoczyna się zbyt wielkie ryzyko z obu stron.

——:::——

M. RICE.

FILANTROP.

Harry Welt, znany w całej okolicy businessmann, jest zarówno przebiegłym, na cztery nogi kutym finansistą, jak i niewiernym mężem. Damy z Fifth Avenue, których wspaniałe mieszkania, równie jak i mieszkanie pana Wetta, okalają plantacje centralnego parku, zlekka tylko napomykają o jego wybrykach i swawolach.

— Biedna pani Wett — mówią między sobą — jakże jej niezachwiana wierność źle jest nagradzaną!

Nieczuły na obmowy jednych, głuchy na naganę drugich, Harry Wett zabawia się według swego widzimisię.

Bawi się, ale ma jednak pewne skrupuły. Jest cynikiem z zewnątrz tylko, nie w głębi swej duszy. Czyżby to był objaw nieprzezwyciężonego atawizmu? Tajemniczy wpływ anglo - saski przodków, którzy swego czasu szanowali przykazania starego i nowego testamentu?

Faktem niezbitym jest w każdym bądź razie, że po każdym swym grzesznym czynie żałuje zań całem sarcem i najuroczyściej sobie przysięga nigdy więcej w ten sposób nie broić. Nigdy jednak przysięgi nie dotrzymuje. Nazajutrz niemal zdradza swą żonę jeszcze gorliwiej. Poczem znowu robi sobie samemu gorzkie wymówki, starając błąd swój naprawić.

I tak męczy się biedaczysko, biegnąc stale od grzechu do skruchy...

Od kilku lat miał zwyczaj fundowania łóżka w szpitalu Roosevelta po każdej ze swych przygód. Liczył bowiem, że dzięki temu jego błędy będą mniej surowo sądzone oraz wydziedziczonym i ofiarom nieprzyjaznego losu na dobre wyjdą.

Mając jednak żywo w pamięci wspólniczkę swego grzechu, każde łóżko chrzcił mianem tej świętej, której imię nosiła chwilowa wybranka jego serca. Powstał w ten sposób w szpitalu Roosevelta cały rząd łóżek z tabliczkami w głowach, na których wyryte były imiona św. Cecylji, św. Ireny, św. Julji, św. Alicji, św. Barbary itd., symbolizujące dla niego najmilsze wspomnienia minionych słodkich chwil.

Urząd parafialny siódmego okręgu uznawał bez ograniczeń ową manifestację chrześcijańskiej miłości bliźniego. Pastor Staut, kapelan szpitalny, nie tail swego zadowolenia — stawiał nawet wiernym swej parafji pana Wetta za godny do naśladowania wzór hojności.

Pewnego dnia pan Wett wyjechał do Paryża, skąd zawiadomił żonę, że posiedzenia rady nadzorczej międzynarodowego towarzystwa trustu miedzianego, którego był przewodniczącym, zatrzymają go około dwóch tygodni w stolicy Francji.

Pani Wett, cierpliwa i oddana, jak zawsze, nie okazała ani radości, ani zmartwienia. Piękna ta, fascynująca blondyna o wielkich marzących oczach wiedziała już, co się święci. Poddała się jednak swemu losowi z najszlachetniejszą rezygnacją.

Przybywszy do Paryża, pan Wett zapomniał na śmierć o truście — właściwej przyczynie swej podróży — i utonął w mieszkaniu pewnej pięknotki, Magdaleną zwanej.

Po powrocie do New Yorku postanowił niezwłocznie za swą lekkomyślność odpokutować. Udał się tedy natychmiast do dyrektora szpitala Roosevelta, którego nazwijmy panem Topkinsem, dajmy na to, oznajmiając mu:

— Mój kochany panie Topkins, wydałem wczoraj memu bankowi rozporządzenie wypłacenia panu czeku na dziesięć tysięcy dolarów, na wstawienie jednego łóżka do sali czternastej.

— Oh!.. — zawołał Topkins zachwycony.

— Spokojnie, spokojnie! — przerwał mu pan Wett, skinąwszy przyjaźnie głową. — Chciałbym tylko, aby to nowe łóżko św. Magdalenie było poświęcone.

Pan Topkins zapewniwszy uroczyście o swej niekłamanej wdzięczności, dodał:

— Panie Wett, wola pańska będzie wykonana. Skoro jednak pan mię dziś wizytą swoją zaszczycił, miło mi oznajmić mu, że mam w szpitalu niespodziankę dla niego... Czy mogę pana prosić o potrudzenie się pójścia ze mną w celu obejrzenia nowej naszej sali, liczba siedemnaście?

Pan Wett udał się z panem Topkinsem o kilka kroków dalej i stanął na progu nowej zupełnie sali, liczącej dziewięćdziesiąt cztery tylko co wstawione łóżka...

Pan Topkins z największym szacunkiem objaśnił pana Wetta:

— Szczęśliwy jestem, panie Wett, że mogę panu pokazać salę fundacji małżonki pańskiej. Upoważniła mię do pokazania jej panu, gdy pan nowe łóżko będzie fundował. Chciała tem panu niezawodnie dowieść, że dobry przykład jest zaraźliwy i że ona nie chce we wspaniałomyślności dać się panu prześcignąć. W najdrobniejszych szczegółach poleciła mi pana fundację naśladować: niech pan spojrzy na napisy na tabliczkach w głowach łóżek: widnieją na nich wyryte imiona św. Jana, św. Karola, św. Piotra, św. Franciszka, świętego...

Ale pan Wett nie słuchał już. Odwróciwszy się, wcisnął kapelusz na głowę i skierował się ku wyjściu, mrucząc pod nosem jedyne nadające się mu w danej chwili angielskie słówko:

— Oh... Damn...! (Do djabła...).

——:o:——

Dobroczyńca z ponurą twarzą.

Zgon ekscentrycznego człowieka.

W Kapstacie, w Afryce, zmarł niedawno jeden z najciekawszych oryginałów świata Michał Hiddingh.

Człowiek ten wyemigrował jako młody chłopiec ze swoim wujem do Kapstadu. Tam wuj jego

wielki zdobył majątek,

który swoim dzieciom zostawił w podwójnej formie. Część mianowicie przypadła spadkobiercom jako ich zupełna, nieograniczona własność, a z drugiej części stworzył rodzaj ordynacji — tak zwane „entailed estate", z której każdoczesny posiadacz może ciągnąć dochody, ale nie wolno mu jej sprzedawać ani obciążać. Michał otrzymał po swym wuju takie właśnie „entailed estate", mógł więc

prowadzić życie dodatnie.

Michał Hiddingh rozczytywał się w pismach Schopenhauera i tak się przejął jego zasadami, że się nie ożenił, gdyż nienawidził kobiety. Do jego domu nie miała wstępu żadna kobieta. Pismo Schopenhauera zakupywał w tysiącznych egzemplarzach i rozdawał je wszystkim swym przyjaciołom i znajomym. Wprost szczęśliwym był, gdy mógł tonem Szopenhauera

obdarzyć jakąś niewiastę.

Tak samo zresztą wrogo, jak do kobiet odnosił się Hiddingh i do duchownych.

Hiddingh był wogóle ekscentrycznym człowiekiem. W domu jego nie znano ani telefonu, ani elektryczności. Był z jednej strony skąpcem, który nie żałował swych pieniędzy, gdy chodziło o biednych. Ale i ta jego filantropja była warjactwem. Oto widzi dziecko, które chodziło w podartych trzewikach. Hiddingh bierze je za rękę, wprowadza do sklepu i kupuje mu odrazu

12 par butów.

Albo mógł zakupić całe kosze pomarańcz, by je podarować obcemu człowiekowi.

Lekarz jego musiał leczyć na jego koszt setki biednych ludzi. Mimo to nie zdobył sobie miłości, albowiem nigdy się nie uśmiechał, a minę

miał zawsze ponurą.

Umarł też samotny, a jego trumny nikt nie odprowadził do miejsca wiecznego spoczynku. Nikt bowiem nie wiedział o jego testamencie, który był tak samo dziwnym, jak dziwnem było jego życie. Olbrzymiego swego majątku nie pozostawił krewnym, tylko znajomym, przyczem nie zapomniał o biednych, których wspierał za życia.

Pisarz bez jednego płuca.

Historja z życia autora dramatu „Na dnie".

Moskiewski pisarz, Leonow bawi obecnie we Włoszech. Podczas swojej podróży odwiedził Maksyma Gorkija, bawiącego — jak wiadomo — od dłuższego czasu

w uroczem, słonecznem Sorrento.

Gorkij opowiedział gościowi, że w najbliższym czasie powróci do Rosji, gdyż tęskni do stron rodzinnych. Zabawi w nich cztery miesiące, poczem

pojedzie znowu do Włoch.

Stały pobyt w Rosji jest dla niego niemożliwy z powodu stanu jego płuc.

Gorkij oznajmił, iż posiada właściwie tylko jedno płuco, gdyż drugie przestało funkcjonować wśród niezwykłych okoliczności.

Na prośbę zaciekawionego Leonowa opowiedział Gorkij, następującą historję:

W młodości żył on nad Wołgą, w małej wiosce, Kandybówce. Tam mieszkał pewien wieśniak, który znęcał się w okrutny sposób

nad swoją żoną,

bijąc ją tak okrutnie, tak niemiłosiernie, że każdego człowieka, posiadającego choćby odrobinę litości i ludzkości, musiałoby to doprowadzić do szału.

Pewnego razu — a było to w pobliżu miejscowej cerkwi — rzucił się rozbestwiony brutal na nieszczęśliwą kobietę i począł znowu się nad nią pastwić. Inni chłopi przypatrywali się temu spokojnie, uważając widocznie, iż nie powinni się

mieszać do tego zatargu prywatnego.

Ale w Gorkim zawrzała krew. Nie bacząc na fizyczną przewagę silnego chłopa, rzucił się nań i począł go okładać pięściami. Wieśniak zrazu nie reagował, jakby zdziwiony zuchwałością chłopaka.

Ale niebawem zabrał się do niego, a wieśniacy pomagali mu w wymiarze kary. Urządzono wówczas nieszczęśliwego chłopaka tak potwornie,

że stracił przytomność.

Chorował potem bardzo ciężko, a wyszedł wprawdzie z życiem, ale jedno płuco było na zawsze zrujnowane.

Krateczki sądowe.

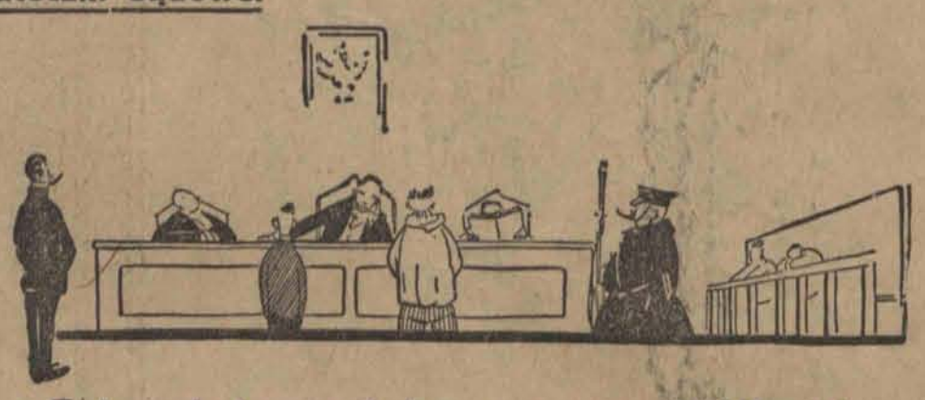

Różnemi drogami kroczy sprawiedliwość.

Przetrzymywanie osób niezameldowanych *nie zawsze jest karalne.*

Władze policyjne nie mają nigdy wytchnienia, trapiąc ustawicznie osobników pozostających w kolizji z kodeksem karnym. W miastach tak dużych, jak Warszawa lub Łódź praca ta jest utrudniona w sposób niesłychany. Tropienie złoczyńcy w labiryncie ulic, w olbrzymich kamienicach o setkach lokatorów, mieszkań i ciemnych zakamarków — jest zadaniem, które często jest wprost niemożliwością. Nadzwyczajnem tedy ułatwieniem jest obowiązek prowadzenia przez właścicieli i rządców domów książek meldunkowych. Każda osoba, która przybywa do danego domu w przeciągu 24 godzin winna być zameldowana. Nieprzestrzeganie obowiązku meldowania jest karane wysoką grzywną lub aresztem.

Z chwilą, gdy nazwisko jegomościa, poszukiwanego przez policję figuruje w księgach meldunkowych, odnalezienie go nie jest rzeczą trudną: coprawda może się taki typek posługiwać nazwiskiem fałszywem. Zawsze jednak meldunek jest kolosalnem ułatwieniem.

Meldowanie osób przyjezdnych czy też zmieniających miejsce pobytu czy zamieszkania jest też przymusowe i zagraficą, również i w tych krajach gdzie niema przymusu paszportowego.

NIEZAMELDOWANY LOKATOR.

Tę garść uwag na temat meldowania podaję dlatego, by czytelnik z większą łatwością zrozumiał sprawę, która w dniu onegdajszym była przedmiotem rozprawy w sądzie pokoju 10-go okręgu. Na rozprawie tej okazało się, że przetrzymywanie w mieszkaniu osób niezameldowanych nie zawsze jest karane.

Przed sądem stanęła niejaka Bronisława Beker, oskarżona przez Wydział Śledczy o ukrywanie w mieszkaniu swem osoby niezameldowanej, a poszukiwanej przez władze policyjne. Osoba ta był rodzony brat oskarżonej.

Każdy mógłby przypuszczać, że sąd uzna oskarżenie za racjonalne, czego konsekwencją będzie wyrok skazujący.

Stało się jednak zupełnie inaczej. Innemi snać drogami kroczy sprawiedliwość sądowa.

Pan sędzia Seyda oskarżona Bronisławę Beker uniewinnił.

ZŁEJ WOLI NIE BYŁO.

Uczynił to zaś dlatego, że osobnik przetrzymywany przez nią bez meldowania — jest jej rodzonym bratem. Nie można jej tedy posądzać o złe zamiary. Brat był zagrożony, któż więc miał ukrywać go, jak nie siostra.

Co innego, gdyby przetrzymywała u siebie człowieka obcego. Wtedyby można posądzić ją o złą wolę.

Tak rozumował sędzia, powodując się poczuciem sprawiedliwości i ludzkości, które częstokroć ma przewagę nad suchym przepisem administracyjnym.

Sa — wicz.

Kara za śmierć męża.

Samosąd nad wiarołomną mężatką.

Niezwykłego aktu samosądu dokonało kilkunastu mieszkańców Marsylji na Armandzie Denisot,

żonie tamtejszego kupca.

Pani Denisot, osoba wielkiej piękności, ale obdarzona zbyt wybujałym temperamentem, cieszyła się w mieście opinją wyrafinowanej kokietki.

Józef Denisot, serdecznie do żony przywiązany, był bardzo nieszczęśliwy z powodu

wybryków erotycznych

swej kochliwej połowicy. Ale nie chcąc wywoływać skandalu, oraz obawiając się zerwania z żoną, wolał milczeć i patrzeć na wszystko przez palce.

Niedawno jednak miarka się przebrała. Denisot przekonał się bowiem, iż żona uczyniła tym razem wybór bardzo niewybredny i wdała się

w intymny stosunek ze służącym,

zajętym w przedsiębiorstwie handlowem męża. Sprawa stała się głośna, a wówczas kupiec, nie mogąc przeżyć tej hańby zastrzelił się.

To tragiczne samobójstwo powszechnie szanowanego i lubianego człowieka wywołało taką falę oburzenia przeciwko przewrotnej i zmysłowej kobiecie, że kiedy ukazała się ona na ulicy, rzucono się na nią i

pobito tak silnie,

iż stan ofiary samosądu jest beznadziejny.

Szereg osób zostało aresztowanych, ale opinja publiczna stoi po ich stronie, uważając, iż nikczemna kobieta poniosła słuszną i sprawiedliwą karę za śmierć męża.

Zmierzch Jazzbandu.

Zwycięstwo Beethovena w radjo.

Ankieta, dokonana przez „New York Edison Company" śród abonentów tego towarzystwa radjofonicznego wykazała, że 4800 słuchaczy koncertów radjofonicznych znajduje największą przyjemność w słuchaniu

utworów Beethovena

z pośród produkowanych przez radjo utworów 49 innych kompozytorów.

Dalej 2.700 słuchaczy woli solowe produkcje muzykalne; 1,422 — solowe produkcje wokalne; 2,110 interesuje się koncertami orkiestrowemi; 2,465 opowiadaniami; 1,174 krótkiemi opisami. Wreszcie okazało się, że upodobanie dla

murzyńskiego jazzbandu

znacznie osłabło, gdyż tylko 35 głosów opowiedziało się za nim, a 185 przeciwko tej muzyce wrzaskliwej.

Świątynia w wagonie pulmanowskim

Nabożeństwa dla farmerów.

Na zachodzie Stanów Zjednoczonych znajdują się wciąż jeszcze niezmierzone przestrzenie, w których zrzadka tylko są

rozsiane osady ludzkie.

Od jednego osiedla do drugiego trzeba by iść przez szereg godzin. Natomiast tory kolejowe przecinają wszerz i wzdłuż cały kraj. Rozprószone po całym kraju farmy, nie stanowią jeszcze skupisk w rodzaju naszych gmin. Najstarszy w każdej farmie jest zarazem „naczelnikiem gminy" i sprawuje władze sędziowską i policyjną.

W tych warunkach wielce utrudnione jest duszpasterstwo, opieka duchowa nad dziatwą i dorosłymi.

To też „Towarzystwo szerzenia wiary katolickiej", mające swą siedzibę w Chicago, postanowiło w bardzo przemyślny sposób ułatwić rodzinom farmerskim w tych okolicach, gdzie niema kościołów, wysłuchanie mszy świętej i

spełnienie praktyk religijnych.

Urządziło ono pociąg kolejowy jako kościół. W olbrzymim wagonie pulmanowskim znajduje się piękne wnętrze kościelne. Rzędem są ustawione ławki, a na przedzie jest umieszczony ołtarz.

W niedzielę i święta pociąg zostaje wprawiony w ruch; o oznaczonych godzinach zatrzymuje się na punktach, zgóry określonych; ze środowisk przybywają farmerzy z rodzinami i mają możność uczestniczenia w obrzędach religijnych.

Czarodziejskie światło uczonego

Nowy wynalazek.

Berliński uczony, prof. Rubens, wynalazł nowe promienie, które ułatwia żeglugę i usuna cały szereg katastrof spowodowanych gęstą mgłą.

Światło prof. Rubensa, rzucane z odpowiednio skonstruowanych reflektorów przebija mgłę i oświetla tak dokładnie, iż okręty mogą

swobodnie żeglować w każdej porze roku

bez względu na sezonowe mgły.

Wynalazek prof. Rubensa kupił rząd angielski i w najbliższych tygodniach zastosuje to światło w Londynie, gdzie w porze jesiennej zdarzają się często tak zwane „czarne dnie" kiedy to w stolicy Anglji panuje nieprzebita okiem mgła.

Dzień

Uc
serce
Najpierw
t

19-letni Stefa
ły przy ulicy Sie
oświadczył się w
mawszy kosza, p
pasmo
Zaopatrzywsz
octowej wyszedł
bie animuszu po
piciu kilka kielis
jednego z domów
tru
Poczuwszy pierw
wie krzyczeć. Z
otoczyli desperat
wezwano karetkę
lunkowego. Lek
ładka odwiózł Ci
skiego przy ulicy

Eskap
wie
Alarm wś

Apolonja Jar
mieszkanki jedn
wybrały się na

W jednem z pod
ściaczki zawarły
czynami. Po se
czorku w cukier
ły wrócić do do
zgłosili gotowość
no papierosy, cz
gę. Daleko po z
gdzie wieśniaczk
łyczni" łodzianie
za bar
a kiedy dziewcz
chłopów, zadow

BLASCO IBAN
WROGOW
Przekła
— Dona Cor
ciągnął dalej pla
jaką mu spraw
kobietami. — Po
niema już żadne
„Księżna mi go
Rozeszli się
rozmowy. Tego
wił księciu o s
rem i o słowach
Done Clorinde.
wał wobec gnie
— To infam
Pospolite płotki
bowiarza.
Rozumiał zaje
walescenta. Jeg
ominały jej ta
na świecie, cud
i przeznaczonym
łem wszyscy —
nak zapanował
wobec tego mło
nego i chorego.

Dzień w Łodzi.

Uczuciowe serce młodziana.

Najpierw wódka, potem trucizna.

19-letni Stefan Ciesielczyk, zamieszkały przy ulicy Siedleckiej 14 na Żubardziu, oświadczył się wczoraj pannie, a otrzymawszy kosza, postanowił przerwać

pasmo swego życia.

Zaopatrzywszy się w butelkę esencji octowej wyszedł na ulicę. Dla dodania sobie animuszu poszedł na wódkę. Po wypiciu kilka kieliszków wszedł do bramy jednego z domów przy ulicy Wólczańskiej i

truciznę wypił.

Poczuwszy pierwsze bóle zaczął przeraźliwie krzyczeć. Zaalarmowani przechodnie otoczyli desperata i zaczęli go ratować. Zawezwano karetkę miejskiego pogotowia ratunkowego. Lekarz po przepłukaniu żołądka odwiózł Ciesielczyka do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej.

Eskapada dwóch wieśniaczek.

Alarm wśród pól i lasów.

Apolonja Jarosi i Genowefa Stępień, mieszkanki jednej z podmiejskich wiosek, wybrały się na całą niedzielę

do Łodzi.

W jednem z podmiejskich kin, młode wieśniaczki zawarły znajomość z dwoma mężczyznami. Po seansie, spacerze i podwieczorku w cukierni dziewczyny postanowiły wrócić do domu. Towarzysze zabawy zgłosili gotowość odprowadzenia. Kupiono papierosy, czekoladę i ruszono w drogę. Daleko po za miastem w pobliżu wsi, gdzie wieśniaczki zamieszkiwały, „sympatyczni" łodzianie stali się coś

za bardzo natarczywi,

a kiedy dziewczyny zagroziły, że wezwą chłopów, zadowolili się drobnostką w postaci skradzionych torebek, zawierających razem około 100 złotych. Dziewczyny wszczęły alarm, a tymczasem ich przygodni znajomi przepadli bez śladu. Wieśniaczki o swej przygodzie zameldowały policji.

Miły prezent z zagranicy.

Fatalne skutki nieporozumienia.

W dniu wczorajszym Feliks Lipiński, zamieszkały przy ulicy Kopernika 101 otrzymał

większą sumę pieniędzy

od dalek. kuzyna z zagranicy. Uradowany tak miłą niespodzianką poszedł do szwagra Jana Solarka (Tuszowa 9) i zaprosił go na wódkę. Chodzili po knajpach i pili do północy. Kiedy lokale rozrywkowe pozamykano Lipiński i Solarek pijani do utraty przytomności zdecydowali się na powrót do domu.

— Jedziemy taksówką — zapytał Solarek w pewnej chwili.

— Nie, szkoda pieniędzy — odpowiedział jego szwagier.

Wówczas Solarek rzucił szwagrowi jakiś ostry wyraz. Ten obraził się i grzmotną Solarka

pięścią w nos.

Wynikła bójka. Przechodzący patrol policyjny wziął na siebie rolę arbitra i bójkę zlikwidował, nie przyznawszy zwycięstwa żadnemu z przeciwników. Lipińskiego i Solarka zatrzymano w komisarjacie do czasu wytrzeźwienia, sporządzony im protokół za opilstwo i bójkę przesłano do sądu.

Dwie sylwetki na parkanie.

Ciekawość dozorcy.

Ubiegłej nocy dozorca składu węgla i drzewa przy ulicy Towarowej usłyszał podejrzane szmery dochodzące z za płotu. Uzbroiwszy się w odwagę, dozorca ukrył się za stosem drzewa i oczekiwał. Po pewnym czasie na płocie ukazały się

dwie męskie postacie.

Osobnicy rozejrzawszy się uważnie na wszystkie strony zeskoczyli z parkanu i zabrali się do pracy. Jeden z nich zaczął znosić bryły węgla, a drugi przerzucał je za płot. Dozorca postanowił działać i wyszedł z ukrycia. Złodzieje struchleli, na jego widok; po chwili jednak jeden z nich usiłował pochwycić dozorcę za gardło. Uchylił się zręcznie, a złodziej upadł na ziemię

tłukąc sobie głowę.

Kolega przeczuwając porażkę usiłował zbiec, lecz dozorca wszczął alarm. Ktoś ze spóźnionych przechodniów zawezwał policję.

Wilhelma Kratta i Wincentego Swobodę, obu bez stałego miejsca zamieszkania przesłano wraz z odpowiednim protokółem do dyspozycji władz sądowych.

Pani jest łudząco podobna do mej znajomej!

Przygoda młodej kobiety.

Wczoraj wieczorem do przechodzącej ulicą Pomorską Cecylji Wiesiak, zamieszkałej przy ulicy Zagajnikowej 17, podszedł młody mężczyzna. Dziewczyna

zrobiła zdziwioną minę.

Nieznajomy spojrzawszy na nią baczniej zaczął ją gorąco przepraszać.

— Pani jest tak łudząco podobna do mej przyjaciółki — rzucił na swe usprawiedliwienie.

— Co pan mówi — odparła dziewczyna przyglądając się z zainteresowaniem sympatycznemu mężczyźnie. Tak rozmawiając znaleźli się na placu Dąbrowskiego. Tutaj ów „pomylony" pan wyrwał z rąk Wiesiakówny torebkę,

zawierającą 75 złotych

i rzucił się do ucieczki.

Wiesiakówna sądziła w pierwszej chwili, że to żart, lecz kiedy nieznajomy przeskoczył płot okalający ogród przytułku dla starców i kalek, wszczęła alarm. Dwóch mężczyzn rzuciło się na poszukiwania, lecz złodziej przepadł bez śladu. Wiesiakówną udała się do najbliższego komisarjatu policji i zameldowała

o swej przygodzie.

Sprytnego złodzieja poszukuje policja.

Fałszerstwo z miłości.

Najlepszy sposób odmładzania.

Bronisława Wiechciejewska, służąca, zamieszkała przy ulicy Północnej 28, postanowiła

poszukać sobie męża.

Po długich poszukiwaniach znalazła pewnego młodzieńca, który jej przypadł do gustu. Ponieważ był bardzo młody, przeto Bronisława specjalnie ujmowała sobie lat, a kiedy przed ogłoszeniem zapowiedzi przerobiła w papierach cyfrę 28 na 18 narzeczony przeglądając dokumenty swej wybranki nie spostrzegł żadnej w nich zmiany, za to odpowiednie czynniki

zauważyły fałszerstwo.

Wiechciejewska wzięta w krzyżowy ogień pytań przyznała się do przerobienia cyfry lat w dowodzie osobistym i metryce urodzenia. Ślub musiano odłożyć, ponieważ Wiechciejewską aresztowano i przesłano do dyspozycji władz sądowych. Narzeczony podobno z tego powodu nie wyrywa sobie włosów z głowy.

—:o:—

Niezwykła banda podpalaczy.

Podkop z materjałem łatwopalnym pod domem.

Z Wilna donoszą:

Od dłuższego już czasu w powiecie lidzkim grasuje nieuchwytna banda podpalaczy, działająca zapewne z ramienia czynników, którym zależy na szerzeniu niepokoju na wschodnich rubieżach naszego kraju. Dokonała ona w różnych miejscowościach pow. lidzkiego

szeregu zuchwałych podpaleń.

Ostatnio szajka ta podpaliła w Woronowie zabudowania H. Finkelsztajna i P. Wileńczyka. W czasie pożaru nieznani sprawcy zaalarmowali fałszywie straż ogniową w przeciwnym kierunku miasta, skutkiem czego zabudowania Wileńczyka spłonęły doszczętnie.

Pożar wybuchł z tak niezwykłą siłą, iż wywołał

nieopisaną panikę wśród mieszkańców Woronowa.

Niezwłocznie po wypadku wdrożono śledztwo które pozwoliło ustalić że sprawcy podpalenia podkopali się pod fundamenty domu Finkielsztaina i tam założyli materjał łatwopalny, oblany benzyną. Otwór założono drzewem, a do wnętrza przeprowadzono lont z nasiarkowanego sznura.

W ten sam sposób dokonano podpalenia domu Wileńczyka.

Dochodzenie w celu wytropienia sprawców podpalenia i ujęcia członków bandy prowadzone jest bardzo energicznie.

BLASCO IBANEZ. 64)

WROGOWIE KOBIETY.

Powieść.

Przekład autoryzowany.

— Dona Corinda musi być wściekła — ciągnął dalej pianista z radością złośliwą, jaką mu sprawiała rywalizacja między kobietami. — Pomimo, że ona go odkryła, niema już żadnego wpływu na niego. „Księżna mi go odebrała" powiada.

Rozeszli się po kilku chwilach banalnej rozmowy. Tegoż wieczoru Spadoni mówił księciu o swej rozmowie z profesorem i o słowach, wypowiedzianych przez Donę Clorindę. Lecz wnet tego pożałował wobec gniewnego wzroku księcia.

— To infamja — pomyślał Michał. — Pospolite plotki kobiece, które ten idjota powtarza.

Rozumiał zajęcie Alicji dla tego rekonwalescenta. Jego młodość i mundur przypominały jej tamtego. Przytem sam był na świecie, cudzoziemcem, ofiarą wojny, i przeznaczonym na śmierć rychłą, jak o tem wszyscy — wiedzieli. Nie mógł jednak zapanować nad uczuciem zazdrości wobec tego młodzieńca, biednego, nieznanego i chorego. Żył o każdej porze przy Alicji, podczas gdy jemu wstęp był wzbroniony do willi. Czemu?

Gniew jego kazał mu popełnić różne czyny poniżające i bezsensowne. Kręcił się w okolicach willi, znosząc ciekawość przechodniów, wyszukując najdziwaczniejsze preteksta, aby ukryć swe oczekiwanie.

Pisał do księżny bez rezultatu, a mękę jego zwiększała ta okoliczność, że nie mógł mówić o niej ze swoim otoczeniem.

Attilio i pułkownik myśleli w istocie, że zmarły jeniec był kochankiem Alicji.

Lubimow musiał ukrywać prawdę. Jego tajemnica była tajemnica Alicji. Ich dwoje tylko wiedziało, kim był ten młodzieniec i dopóki ona nic nie powie, musi i on milczeć.

Pewnego wieczoru pułkownik zakomunikował mu nowine zajmująca. Któregoś dnia, gdy wracał o zmierzchu z Kasyna, ujrzał wychodzącą z tramwaju księżnę. Wysiadła sama z dorożki naprzeciw kościoła S-go Karola. Ubrana była w żałobę. Wszedł do kościoła, aby pomodlić się pewno za swego protegowanego. Don Marcos mówił o tem z pewnem wzruszeniem, jakgdyby ta bytność w kościele zmazywała wszystkie nowe komentarze.

Michał uczuł wnet, że ta wiadomość położy kres jego niepewności. Spotka Alicję w tym kościele. I nazajutrz popołudniu począł krążyć po bulwarze des Moulins, nie tracąc z oczu kościoła Monte Carlo.

Napróżno. Noc zapadła, a Alicja nie przyszła.

Nazajutrz. Michał rozpoczął swą daremną przechadzkę, lecz trzeciego dnia, w chwili gdy wątpił o pożytku swego oczekiwania, Alicja ukazała się na górnych stopniach schodów. Wieczór zapadał. Na fasadach bulwarów, ponad zieloną masą drzew, zachodzące słońce złocistą strzałę kładło na dachy.

Alicja weszła do kościoła, nie widząc księcia. Ten czekał długą chwilę. Potem chęć ujrzenia jej, choćby zdaleka, znów nim owładnęła i wszedł do kościoła ostrożnie, aby uniknąć przedwczesnego spotkania.

Szedł między dwoma rzędami ławek pustych.

Blado-żółte połyski ołtarzy, dwa pęki sztandarów krajów zaprzyjaźnionych, zdobiących główny ołtarz zwolna wynurzyły się z cieniu. Wreszcie Michał ujrzał klęczącą Alicję.

Poczuł, że łopnieje w nim gniew. On jeden wiedział, kim był ten młodzieniec, którego śmierć opłakiwała w kościele. Wspomnienie księżny Lubimow pozostało w jego pamięci, niby obraz zniszczony czasem. Matka go tak kochała! Potem egoizm jego zbuntował się przeciw temu wzruszeniu. Znajdował rzecz naturalną, że Alicja opłakuje syna, ale nie rozumiał dlaczego unika go bez żadnego tłumaczenia.

Zbliżył się do głównego ołtarza, aby ją lepiej widzieć. Lekki ruch księżny kazał mu się cofnąć. Lepiej było, aby go nie poznała. Wolał czekać na dworze.

Noc już zapadała, gdy Alicja wyszła z kościoła. Michał zastąpił jej drogę.

Najmniejszem drgnieniem nie okazała zdziwienia.

— Ty! — powiedziała z prostotą.

Była bardzo blada, oczy miała czerwone i wilgotne, jakgdyby płakała.

Może go ujrzała w kościele i oczekiwała tego spotkania. Naturalność z jaką przyjęła jego obecność była dlań pierwszem rozczarowaniem.

Potrzebował mówić natychmiast, wyrazić skargi i wyrzuty, jakie zebrały się w jego duszy. Było ich tyle, że nie wiedział od czego zacząć. Lecz Alicja zaczęła mówić pierwsza, głosem smutnym i monotonnym:

Przychodziła czasem do tego kościoła, gdyż uczuwała naraz potrzebę ucieczki ze swej willi, pełnej strasznych wspomnień. Och! to przybycie telegramu!...

d. c. n.

Konkretna praca w służbie szczytnej idei.

Rozwój straży pożarnych w powiecie łódzkim.

W Chojnach odbyło się wczoraj w obecności przedstawicieli władz miejscowych oraz społeczeństwa, uroczyste poświęcenie nowego budynku remizy ochotniczej Straży Pożarnej, zorganizowanej przed dwoma laty w tej gminie.

Zdobycie własnego gmachu przez tę sympatyczną placówkę społeczną, świadczącą tak wymownie o stopniu uspołecznienia ludności, **jest w pierwszym rzędzie zasługa jej obecnego prezesa p. Rydlewicza**, członka sejmiku powiatowego, następnie — w niemniejszym stopniu — owocem wysiłków władz powiatowych, których działalność w kierunku uspołecznienia miejscowej ludności wydaje już nie po raz pierwszy dodatnie rezultaty.

Dodajmy do powyższego również i ten fakt, że w pobliskim Łodzi Aleksandrowie odbyło się — również wczoraj — poświęcenie kamienia węgielnego pod budynek remizy strażackiej—a dojdziemy do wniosku że zaczynamy w tej dziedzinie na terenie powiatu od słów przechodzić do konkretnych czynów.

Obie te inicjatywy godzi się podkreślić ze szczerem jak najszczerszem uznaniem, bowiem właśnie takie placówki, jak miejscowe organizacje Straży Pożarnych świadczą — jak już zaznaczyliśmy — nader dodatnio o owocnych wysiłkach w kierunku kulturalnego współżycia ludności, a więc o stopniu uspołecznienia.

Przecież właśnie straż pożarna była i jest zawsze organizacją, której celem jest jedynie bezinteresowne niesienie pomocy bliźniemu. Placówki społeczne tego rodzaju wolne są w zasadzie od wszelkich wpływów i nalotów partyjno-politycznych, cel ich istnienia jest natury wyłącznie humanitarnej w praktyce jednocza one przedstawicieli wszystkich stanów i warstw społecznych pod jednym wspólnym sztandarem, na którym wypisane jest hasło wzajemnej, braterskiej pomocy. Czyż takie placówki nie są nam bodaj najpotrzebniejsze w obecnych rozpolitykowanych, niespokojnych, w antagonizmy różnego rodzaju aż nadto brzemiennych czasach?...

Miło jest więc nam skonstatować tak pożądany objaw, że teren powiatu łódzkiego pokrywa się ostatnio coraz gęściej siecią **bractw św. Florjana.** Liczba ich powiększyła się w ostatnich latach kilkakrotnie dowodząc, że w sercach polskiego społeczeństwa drzemią dobre instynkty, szukające ujścia w konkretnej, realnej pracy dla dobra bliźniego...

Zważmy nadomiar, że tworzenie straży ogniowej jest przedsięwzięciem, wymagającem nietylko rzetelnej pracy organizacyjnej ale również wkładów finansowych na budynki, wozy, beczki i t. d., że praca twórcza na tem polu nie jest więc bynajmniej łatwa.

Jeżeli mimo takie trudności postęp w tej dziedzinie społecznej jest tak bardzo widoczny, należy się inicjatorom tem większe uznanie tem szczerszy szacunek...

Przykład chojeński, gdzie pod przewodnictwem dzielnego prezesa, — **ludzie dobrej woli i niegasnącego zapału** pokonali w krótkim czasie największe przeszkody jest dowodem, że okres bezradnego rozkładania rąk przed piętrzącemi się trudnościami należy już do przeszłości. Więcej takich energji i wiary w swe siły pełnych jednostek — a przyszłość zarysuje się w różowych barwach. **(faun).**

Zna swego pana.

Pani: — Ten list wręczycie Janie panu, gdy wróci z posiedzenia...

Jan: — Lepiej proszę pani, byłoby go wysłać pocztą — za trzy dni pan go napewno otrzyma.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Wobec ukazania się wzmianki w n-rze 250-ym „Łódzkiego Echa Wieczornego", dotyczącej sprawy nieprzyjęcia udziału przez p. S. Paszkównę z zespołem jej uczenic w Poranku Muzycznym Tow. Muz. im. Chopina, odbytem w dniu 16-ym b. m., Zarząd Towarzystwa zmuszony jest podać do publicznej wiadomości przyczyny, które skłoniły p. Paszkównę do odmowy.

Zarząd Tow. Muz. im. Chopina pragnąc dostarczyć szerszemu ogółowi taniej i przyjemnej rozrywki oraz szerząc rodzimą pieśń, muzykę i sztukę, wzorem innych towarzystw śpiewaczych urządza co pewien okres czasu poranki muzyczne w Teatrze Popularnym.

Wobec tego, że szkoła plastyki i rytmiki p. Paszkówny pierwsze swoje kroki stawiała w lokalu Tow. Muz. im. Chopina, Zarząd Towarzystwa zwrócił się listownie do p. Paszkówny z prośbą o przyjęcie udziału w mającym się odbyć w dniu 16-ym b. m. w Teatrze Popularnym poranku muzycznym.

P. Paszkówna dała przychylną ustną odpowiedź obiecując do określonego terminu nadesłać jej potwierdzenie, wobec czego Zarząd nie widział przeszkody w podaniu wzmianki do dzienników, że w poranku muzycznym weźmie udział jedna ze znanych szkół plastyki i rytmiki pod kierunkiem p. Paszkówny.

Po upływie terminu i ukazaniu się wzmianek w dziennikach p. Paszkówna po telefonicznem skomunikowaniu się z jednym z członków Zarządu oświadczyła, że chętnieby przyjęła udział w poranku gdyby Tow. Muz. im. Chopina urządziło go w Teatrze Miejskim lub w sali Filharmonji, zastosowało odpowiednie dekoracje sceniczne, reflektory itp., w przeciwnym zaś razie udziału nie przyjmie. Wobec takich żądań Tow. Muz. im. Chopina zmuszone było do uszczuplenia swego programu, gdyż ze względu na spóźniony termin nie można było go uzupełnić, jak również odwołać podanych wzmianek o co obecnie najwięcej p. Paszkównie chodzi.

We wtorek, dn. 18-go b. m. wieczorem zgłosił się do sekretarjatu Towarzystwa nieznany osobnik pragnąc widzieć się z prezesem lub też z sekretarzem Towarzystwa; kiedy go skierowano do sekretarza oświadczył, że jest narzeczonym p. Paszkówny i kategorycznie żąda odwołania wzmianek o odbytem poranku, na co otrzymał odpowiedź, że stanowisko jakie piastuje nie upoważnia go do załatwienia tej sprawy bez wyraźnego piśmiennego polecenia p. Paszkówny, natomiast Zarząd będzie oczekiwał listu od p. Paszkówny i sprawę tę postara się odpowiednio wyjaśnić i sprostować. Po otrzymaniu odpowiedzi osobnik ten wypowiedział kilka niedorzecznych zdań wobec licznie zebranych członków Towarzystwa i lokal opuścił wygrażając, że sprawę tę załatwi w inny sposób. W rezultacie za kilkanaście minut nadszedł list od p. Paszkówny, w którym żąda poprawek we wszystkich gazetach łódzkich o tem, że poranek odbył się bez jej udziału i między innemi, że nazwisko jej umieszczono jedynie w celu zapełnienia kasy; w przeciwnym zaś razie poprawki zostaną podane przez nią w gazetach w bardziej dobitnej formie, ewentualnie sprawę skieruje na drogę sądową.

Wobec takich wyjaśnień jasnem się staje, że wykonanie produkcyj tanecznych przez zespół p. Paszkówny jest możliwe tylko w tym wypadku o ile odbędzie się w Teatrze Miejskim lub Filharmonji i to przy specjalnych dekoracjach scenicznych i świetlnych; nadmienić zaś należy, że na jednym z poranków urządzonym przez Tow. Śpiew. im. Moniuszki w Teatrze Popularnym, przyjmował udział zespół bardzo poważnej i znanej szkoły Plastyki i Rytmiki p. Zenobji Janczewskiej, którego produkcje taneczne wypadły nadzwyczajnie, — co wskazuje, że przeważnie sztuka i umiejętność odgrywają w wykoniu główną rolę.

Co się zaś tyczy zapełnienia kasy, to pomimo wzmianek, że w poranku przyjmie udział zespół uczenic pod kierunkiem p. Paszkówny, frekwencja widzów była niezbyt liczebna i sprawozdanie finansowe z tego poranku przedstawia się mniej korzystnie, aniżeli z poprzednich.

Pozwalamy sobie nadmienić, że Tow. Muz. im. Chopina zwracając się do p. Paszkówny z prośbą o przyjęcie udziału w poranku miało i ma na celu danie możności poznania sztuki plastycznej i rytmicznej warstwie społeczeństwa, która nie jest w stanie płacić wysokich cen za bilety wejścia, co w tym wypadku zostało przez p. Paszkównę uniemożliwione i jednocześnie posłuży za wskazówkę, aby na przyszłość do wykonania programu prosić osoby, którym rzeczywiście dobro społeczeństwa leży na sercu.

Racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze wyrazy wysokiego poważania

Zarząd
Towarzystwa Muzycznego im. Chopina

Za napad na budowniczego

trzech bandytów skazano na ciężkie więzienie.

Z Królewskiej Huty donoszą:

Izba Karna w Królewskiej Hucie sądziła onegdaj trzech bandytów: Edmunda Herisza z Król. Huty, Bronisława Pysika i Franciszka Diskau'a z Chropaczowa za

napad rabunkowy na budowniczego

Gabrjela w Chropaczowie, dokonany w dniu 1 kwietnia r. b. Herisz i Pysik zjawili się w dniu tym w biurze Gabrjela i pod groźbą rewolweru żądali wydania pieniędzy, których spodziewali się ze względu na dzień wypłaty. Gdy G. zwlekał z wydaniem pieniędzy, Herisz zranił go w brzuch, poczem zbiegł razem z Pysikiem, nie zdobywszy niczego zabrać. — Diskau w czasie napadu stróżował u wejścia do mieszkania. Policja wkrótce ujęła sprawców napadu. Okazało się, że ma się do czynienia z wytrawnymi bandytami, którzy kilkakrotnie już byli karani za napady rabunkowe a plan napadu na Gabrjela uknuli w więzieniu.

Oskarżeni do winy się nie przyznali, zostali jednak przez świadków rozpoznani. Po sześciogodzinnej rozprawie zasądzono Herisza na 12 lat, Pysika na 6 lat i Diskaua na 2 lata ciężkiego więzienia.

Zamach na sędziego pod Baranowiczami.

Sędzia ciężko ranny — sprawca zbiegł.

Nowogródek, 31. 10. — O godz. 6-ej wiecz. dokonano w Lachowicach zamachu na sędziego pokoju, Zanarewskiego,

którego raniono,

gdy wychodził z lokalu sądowego. Sprawca, którym jest przypuszczalnie jeden ze skazanych — zbiegł.

Rannego w skroń

sędziego przewieziono do Baranowicz w stanie bardzo ciężkim. Dochodzenie w toku.

TEATR POPULARNY.

„Szał miłości"

(OBŁĘD)

Sztuka w 4-ch aktach, osnuta na tle emigracji rosyjskiej w Paryżu. Napisał Karol Meré.

Mając nawet na uwadze wszelkie zasadnicze zastrzeżenia na rzecz wyższych literackich wartości repertuaru — trzeba przyznać, że tym razem dyrekcji Teatru Popularnego wybór sztuki — udał się wyjątkowo. „Szał miłości" jest bowiem sztuką tak zręcznie i umiejętnie zrobioną i posiada sceny o tak silnych wstrzymujących „dech w piersiach" efektach teatralnych, że można śmiało patrzeć „przez palce", jeżeli jej wartość literacka nawet nie jest zbyt wielka...

Akt pierwszy, oparty wyłącznie na spokojnych, rzeczowych dialogach, sprawia wrażenie sztuki kameralnej, następne trzy jednak pełne są świetnych, wysoce dramatycznych sytuacyj i silnego, tragicznego napięcia. To też widowisko zaabsorbowało całkowicie uwagę i nerwy przejętego niem widowni, powodując wyładowanie silnego napięcia w istnej burzy oklasków po każdorazowem spuszczeniu zasłony.

Po za ciekawą, intrygującą treścią zawiera ta francuska sztuka z rosyjskim kolorytem jeszcze dwie wartościowe pozycje w postaci dwóch bardzo popisowych ról. Należyty użytek z tych pozycyj zrobili też pp. Bronowska i Szafrański.

P. Bronowska — doskonała w głębokiem, psychologicznem potraktowaniu roli nieszczęśliwej Natuszy, ofiary brutalności carskiego generała, hr. Michajłowa. Kreacja jej odznaczała się zwłaszcza świetną wyrazistą mimiką, dostosowana doskonale do charakteru tej postaci. Jedynie w scenie, trzeciego aktu kiedy opowiada kochankowi swemu dzieje zamążpójścia swego, należałoby — mniej spokoju, natomiast więcej akcentów, świadczących o sile wewnętrznego przeżywania tragicznej opowieści.

Pan Szafrański jako hr. Michajłow, dowiódł i tym razem, że jest artystą o niepospolitych zdolnościach i bardzo rozległej skali talentu. „Postawił" rosyjskiego satrapę, pijaka, wstrząsanego szałem zazdrości, tak — jak nie można bodaj lepiej tego uczynić...

P. Kubiński w roli amanta Nataszy czuje się snać nieswojo w pierwszym akcie, bo dopiero w następnych „rozegrał się".

Jednak — należałoby pamiętać o tem, że słoneczna, ciepła Riviera (akt IV) to nie... Zakopane, pocóż więc te rażący w tej sytuacji ciepły sweater i ciepłe wełniane rękawiczki?...

Reszta zespołu w osobach pp. Grewicza, Openówny i Sobotkowskiej — wykazała się w epizodycznych rolach bardzo dobrą, inteligentnie do udanej całości dopasowana grą.

Reżyserja p. Szafrańskiego — bardzo dobra — ładne dekoracje p. Makojnika zasługują na szczerą pochwałę.

J. Z.

—:o:—

100 klg. przemyconego tytoniu

wpadło w ręce policji.

Z Wilna donoszą:

Od dłuższego czasu grasowała na pograniczu banda przemytników której członkowie niejednokrotnie zostali przyłapani z towarem przez posterunki graniczne. W kartotekach władz bezpieczeństwa od kilku lat figurowała banda przemytnicza, operująca w rejonie Puckajni. Zawias i Jewja (Litwa kowieńska). na czele której stał Balkiewicz Bolesław ze wsi Puckajnie pow. wileńsko-trockiego.

Wysiłki władz bezpieczeństwa, dążące do zlikwidowania całej szajki spełzły na niczem, gdyż z przemytem chodzili tylko pojedyńczy członkowie bandy których wyznaczał Balkiewicz. Gdy przez dłuższy czas wypady udawały się szczęśliwie, postanowiono zrobić jeden większy

z udziałem wszystkich członków bandy.

Jednakże władze bezpieczeństwa miały ich na oku i gdy zmobilizowana banda w składzie braci Galimskich, Władysława i Józefa, pierwszy zamieszkały we wsi Burbiszki, pow. wileńsko-trockiego, drugi w Wilnie, Andrzejewskiego Józefa ze wsi Puckajnie pow. wileńsko-trockiego, Gejnza Feiwla z Balsiewiczem na czele powracała z Litwy ze 100 klg. przemycanego tytoniu wpadła w przygotowana zasadzkę K. O. P-u i razem z tytoniem została oddana do dyspozycji władz sądowych.

SPORT.

TRIUMF ŁODZI.

Ł. K. S. — Hakoah (Wiedeń) 4:1 (0:0).

Piękny sukces Czerwonych.

Hakoah wiedeński, goszcząc w Polsce dla rozegrania kilku zawodów piłkarskich, rozpoczął swój występ od Warszawy, gdzie zmierzył się z najsilniejszą drużyną stolicy — Legią.

Nieznaczne zwycięstwo wiedeńczyków nad Legją (3:2), dało do zrozumienia, że nasi piłkarze również coś potrafią i nie łatwo dadzą się temu Hakoahowi, który podczas gościny swojej w Polsce w latach poprzednich odniósł efektowne zwycięstwa.

Coprawda obecny zespół Hakoahu nie może się równać z zespołem ich z lat ubiegłych, w każdym bądź razie jest to najlepszy obecnie skład wiedeńczyków, który nie obawia się podróżować po różnych krajach, a nawet i za oceanem dla zademonstrowania swojego kunsztu.

Nie przeszkadza to również, dla upewnienia się, iż nasze piłkarstwo podniosło swoją klasę i dziś groźnie przedstawia się nietylko dla Hakoahu.

Po porażce Legji z Hakoahem różnie zaczęto sobie komentować możliwy przebieg gry z ŁKS, ponieważ Legja zwyciężyła Czerwonych i jest zespołem o dużych walorach.

Wszelkie wątpliwości rozwiały się jednak skoro ujrzano, iż ŁKS od samego początku gry przygniótł gości na ich połowie boiska i co chwilę miał możność zadokumentowania swojej wyższości.

Zespół gości nie przedstawia się tak źle, jakby to niejeden chciał osądzić z wyniku. Technicznie przewyższali oni miejscowych, brak jednak było u nich myśli przewodniej i dobrych strzelców. Wystarczy wspomnieć, iż Mila miał w pierwszej połowie piłkę zaledwie dwa razy ze strzału.

Przy ślicznej pogodzie i zapełnionej widowni, sędzia p. Raettig daje znak drużynom do rozpoczęcia gry.

Pierwsze posunięcia są nerwowe ale śmiałe i już daje się zauważyć u Czerwonych lepsze usposobienie do gry. Akcja szybka i krótka ze strony ŁKS — pozwala im na opanowanie przeciwnika i zawładnięcie jego połową placu.

Obrońcń Cyll i Gałecki z połowy boiska unieszkodliwiają śmielszych napastników gości, a zwłaszcza Nemesza.

ŁKS kilka razy podciąga pod bramkę gości i tylko niezdecydowanie Czerwonych lub skuteczna obrona bramkarza Hakoahu nie przynosi żadnego wyniku.

Gra przez cały czas prowadzona jest w morderczem tempie i utrzymuje widownię w napięciu.

W pewnym momencie Aldek nie wykorzystuje doskonałej okazji, to znów trzy kornery nie dają sukcesu Czerwonym i pierwsza połowa kończy się do zera.

Po przerwie wszyscy oczekują innej gry i nikt się na swoich przypuszczeniach nie zawodzi.

Śmiały wypad Czerwonych i uwijanie się ich pod bramką Hakoahu kończy się wreszcie ręką gości; rzut karny załatwia pewnie Stollenwerk.

Hakoah otrząsa się z chwilowej przewagi i wyrównanie wisi w powietrzu, jednak piłka wysłana przez gospodarzy na połowę boiska dostaje się szybko do ataku, **który błyskawicznie powiększa przez Sowiaka wynik do 2:0.**

Entuzjazm na widowni szalony. Zapał u graczy wzrasta, tak że gra przybiera nawet na ostrości, jednak czujny sędzia nie pozwala zbytnio harcować poszczególnym jednostkom i często przerywa grę, odgwizdując faule.

Hakoah zaczyna protestować, ale za chwilę rozpoczyna grę od środka po to, by znowu podziwiać rozmach Czerwonych oraz ich sukces w postaci trzeciego goala, uzyskanego przez Sowiaka.

Klęska wiedeńczyków stała się nieunikniona, a wysiłek ich błędnie wobec zapału i ambicji Czerwonych.

Za chwilę Śledź urywa się z piłką, centrę jego wyłapuje Sowjak z prawego skrzydła i po raz ostatni posyła piłkę do siatki, ku wielkiemu zdumieniu gości.

Wynik 4:0 nie daje gościom żadnej nadziei do odwetu; dążą oni za wszelką cenę do uzyskania wyniku więcej zaszczytnego.

Okazja nadaje się, jednak przyznanego im rzutu karnego nie umieją wykorzystać, gdyż piłka staje się łupem Mili.

Tuż przed końcem udaje się dopiero sztuczka Nemesza, który udając zfaulowanego, przyczynia się do podyktowania rzutu karnego i w ten sposób Hakoah odbija zaledwie jedną bramkę.

Wynik 4:1 dla ŁKS nie jest przypadkowym, gdyż po wczorajszej grze należało się Czerwonym zwycięstwo, które przy lepszym zdecydowaniu w pierwszej połowie mogłoby wypaść w stosunku znacznie lepszym.

Do zwycięstwa w dużej mierze przyczyniła się obrona i pomoc ŁKS.

Każdy z zawodników dał maximum swoich umiejętności i zrozumienia, jakie konieczne są w zawodach międzynarodowych.

Słynny u Hakoahu Nemesz istniał tylko z rozgłosu, gdyż na boisku zbladł przy Jasińskim i Gałeckim.

Bardzo dobry był u gości środkowy pomocnik, lewy obrońca i bramkarz, który wykazał dużo przytomności.

ŁKS po wczorajszem pięknem zwycięstwie nad światowej sławy Hakoahem, dowiódł, iż piłkarstwo nasze nie obniżyło się w porównaniu do zagranicy, a licznie zgromadzona widownia szalała z sukcesu, który przypadł według ogólnego twierdzenia, drużynie lepszej. **Triumf Łodzi nie przebrzmi zapewne bez echa, zwłaszcza w Wiedniu, gdzie ŁKS ma już wyrobioną markę.**

Sędzia p. Raettig sprawował urząd sędziowski ku ogólnemu zadowoleniu. Publiczności koło 6000 osób. **K.**

Porażka Turystów.

Mistrzostwo Polski w Lidze.

Warszawa. Dzisiejszy mecz pomiędzy Warszawianką a TKS zakończył się zwycięstwem toruńczyków w stosunku 2:0, przyczem do przerwy wynik brzmiał 0:0. Warszawiacy w drugiej połowie gry opadli na siłach, wyczerpani meczami ligowemi, zakończonemi bądź co bądź uzyskaniem w Lidze 13 miejsca.

Lwów. Zawody Turystów we Lwowie z Czarnymi zakończyły się klęską Turystów w stosunku 3:0 (2:0). Drużyna łódzka zareprezentowała sie źle. Nikt ze sportowców nie spodziewał się takiego wyniku.

Bramki dla Czarnych uzyskali Nastula 2 i Sawka 1.

Mecz we Lwowie drużyny łódzkiej Ł. T. S. G. z 6 p. Lotników zakończył się zwycięstwem lotników w stosunku 2:1, przyczem drużyna lwowska była lepsza w każdej linji. Bramki uzyskali Malecki i Olejnik Sędzia p. Szaba.

—:o:—

Klęski zagranicznych drużyn w Polsce.

Wspaniała gra polskich drużyn.

Dzień wczorajszy w Polsce był dniem gorącym dla zagranicznych drużyn. Grano w najważniejszych ośrodkach footbalowych w piłkę nożną i tak się stało, że wszystkie krajowe drużyny nauczyły naszych doświadczonych nauczycieli, jak w piłkę nożną grać się powinno. I tak:

Kraków: Grała tu berneńska Slavia z krakowską Wisłą (mistrz Polski) która prócz technicznych tricków nic nam nie pokazała. Wisła grała o cała klase lepiej, to też zawody wygrała w stosunku 8:2 (3:0). Specjalnie u Wisły wyróżnił się atak Bramki zdobyli Reiman 4, Adamek 3 i Czulak 1. Dla Slavji Felstyv.

Mecz Cracovji z wiedeńska drużyną Simmering zakończył się zwycięstwem Cracovji w stosunku 4:1 (1:0). Bramki uzyskali Gintel 3 i Wójcik 1.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę porażkę Hakoahu wiedeńskiego w Łodzi z ŁKS, to przyznać należy, że klasa naszych zespołów podniosła się nadzwyczajnie.

Wynik polskich drużyn wywołał w Wiedniu, z którym połączyliśmy się telefonicznie, olbrzymią sensację.

Nowi mistrzowie okręgów P. Z. P. N.

Cracovia i Załęże 0:6.

W dniu wczorajszym zakończone zostały rozgrywki o mistrzostwo okręgowe w Krakowie i na Górnym Śląsku, które wyłoniły następujących mistrzów:

W okręgu krakowskim po rozgrywce pomiędzy „Białą" Lipnik a Cracovią II zakończonej zwycięstwem w stosunku 3:2 (1:2) dla drużyny Białej z Lipnika — Cracovię.

W okręgu Górny Śląsk po rozgrywce pomiędzy Załężem 06 a Pogonią (Katowice) zakończonej wynikiem nierostrzygniętym 3:3 — „Załęże 06".

Są to nowi mistrzowie w swych okręgach PZPN, na miejsce krakowskiej Wisły i katowickiego „Ruchu", wykreślonych z PZPN za zgłoszenie się do Ligi.

Reiman królem bramek Ligi.

38 razy umieścił piłkę w siatce przeciwnika.

W myśl zwyczaju, przyjętego w klubach sportowych co roku sekcje piłki nożnej wyłaniają tak zwanych królów bramek. Królem takim zostaje zawodnik, który zdobył na wszystkich meczach największą ilość bramek.

Wzorując się na tabelkach klubów „Stadjon" prowadzi statystykę zdobytych bramek przez graczy wszystkich drużyn grających o mistrzostwo Ligi. Rekord w strzelaniu goali zdobył kpt. Reyman (Wisła), który 38 razu wpakował piłkę do siatek przeciwników. Obwołany więc zostanie po zakończeniu mistrzostw królem bramek.

Drugie miejsce zdobył Łańko (Legja) 27 bramek. Łańko ma jeszcze do rozegrania 1 mecz, którym jednak Reymana zapewne nie zdystansuje. Trzecim będzie Wacek Kuchar (Pogoń), mający w swym zapasie już 25 bramek.

Zakończenie gigantycznego biegu

na granicy bolszewickiej.

W dniu wczorajszym został zakończony gigantyczny doroczny bieg sztafetowy wokół granicy bolszewickiej organizowany przez Korpus Ochronny Pogranicznej.

W biegu tym wzięło udział około

3-ch tysięcy zawodników.

rekrutujących się z żołnierzy KOP. Zwycięstwo po tygodniowym biegu odniosła sztafeta biegnąca z południa na północ przebywając dystans w czasie 1.937,7 godzin. Do mety przybyła o godz. 6.53 rano.

Sztafeta biegnąca z północy na południe przybyła o godz. 10.53 rano.

Stary rywal Czerwonych,

ŁKS. I — ŁTSG. I

W dniu jutrzejszym na boisku DOK IV o godz. 2 po poł. odbędzie się mecz (decydujący) o puhar pomiędzy ŁKS I a ŁTSG I

Również o puhar grają na boisku przy ul. Wodnej o godz. 11-ej Widzew — GMS.

Tabela rozgrywek o mistrzostwo Polski.

Ł. K. S na piątem miejscu.

Nazwa klubu	Gier	Zw.	Remis	Porażk.	Stos. bram.	Punktów za	Punktów prz.
Wisła	26	19	2	5	95:32	40	12
I. F. C.	25	17	—	8	65:43	34	16
Pogoń	25	13	3	9	65:39	29	21
Warta	24	13	2	9	71:55	28	20
Ł. K. S.	26	11	3	12	54:51	25	27
Legja	24	11	3	10	64:62	25	23
Turyści	24	11	3	10	49:54	25	23
T. K. S.	25	11	2	12	56:84	24	26
Polonja	25	8	7	10	59:67	23	27
Ruch	24	9	5	10	35:47	23	25
Czarni	25	9	4	12	44:50	22	28
Hasmonea	25	7	7	11	53:78	21	29
Warszawianka	25	8	2	15	52:63	18	32
Jutrzenka	25	3	5	17	40:77	11	39

W tabelce powyższej uwzględniono mecz Warszawianka — Pogoń 2 punkty i 3:0 bramek dla drużyny stołecznej

Ł. T. S. G. nadal na pierwszem miejscu.

Stan mistrzostwa Lig okręgowych przedstawia się następująco:

1) ŁTSG. (Łódź) 5 gier 6 punktów
2) Garbarnia (Kraków) 4 gry 5 punktów
3) „Śląsk" (Świętosloch.) 4 gry 4 punkty
4) 6 p. Lotników (Lwów) 5 gier 3 punkty

—:::—

Inne mecze w Łodzi.

WKS — Hakoah (Łódź) 2:2. Mecz mało interesujący. Zawody towarzyskie Widzew — Sokół 2:6. Nieprawdopodobny wynik. Wygrana Sokoła wywołała pewnego rodzaju sensacje.

Bieg na przełaj o mistrzostwo Polski.

W Warszawie odbył się bieg na przełaj o mistrzostwo Polski, w którym zwyciężył bezapelacyjnie Freyer w czasie 31,29. Dystans biegu wynosł 9 klm. Drugie miejsce zajął Szelestowski (Polonja) trzecie Motyka (Kraków).

—:o:—

Orkan — Ł. K. S. III 1:0 (0:0).

Ospała gra zespołów.

Zawody o mistrzostwo Ligi II-ej rozegrane wczoraj między powyższymi zespołami zakończyły się nieznacznem zwycięstwem Orkanu.

Gra prowadzona była chaotycznie i równorzędnie.

Orkan jak ŁKS nie wykazali tej umiejętności jak na zawodach z Pogonią.

Pierwsza połowa gry, prowadzona ostro i ze zmiennem szczęściem nie przynosi żadnego wyniku, mimo, iż ŁKS grał z wiatrem. Czerwoni nie wykorzystali kilka dogodnych sytuacyj i licznych wolnych — przestrzelonych.

Po przerwie gra nie ożywia się i prowadzona jest nadal w jednakowem tempie. Sądząc z przebiegu gry zapowiada się na remis, aż wreszcie Orkan z jednego wypadu uzyskuje prowadzenie, później zaś się broni, grając na czas.

Po zwycięstwie tem Orkan wysunął się na pierwsze miejsce mając o jeden punkt więcej od ŁKS-u.

Zawody prowadził p. Szer. **K.**

Numer francuski

„Kurjera Porannego"

„Warszawski Kurjer Poranny" wydaje od czasu do czasu specjalne dodatki ilustrujące całokształt stosunków ekonomicznych Polski z państwami europejskiemi. Pierwszym krokiem na tem polu był „Numer Brytyjski", który spotkał się z zasłużonem zainteresowaniem świata handlowego i przemysłowego.

Najnowszy „Numer francuski", nazwać by raczej należało „Vademecum ekonomicznem polsko-francuskiem" tyle zawiera aktualnych informacyj z tej dziedziny. Wydawnictwo pięknie ilustrowane i ozdobione zawiera 118 stronic.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Miejski Kinematograf Oświatowy — Dziewczę z karuzeli
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo" Pat i Patachon jako Miljarderzy
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino" —„Metropolis"
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Czary" — Więźniowie gór
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso" — Rinaldo Rinaldini—Nowoczesny złodziej z Bagdadu.
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30

„Dom Ludowy"—Na paryskim bruku.
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

Grand-Kino — Miraż.
Występy artystyczno-kabaretowe.

„Imperial" — Wódz Indjan.

„Luna" — „Dziewczęce usta całowałem nieraz"

„Nowości" — Zwycięzcy przestworzy. Występy artystyczne.

„Odeon" — Rinaldo Rinaldini—Nowoczesny złodziej z Bagdadu.
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa" Krzyżowa droga białych niewolnic.
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Splendid". — „Metropolis"
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Karjera Modelki"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

TEATR MIEJSKI.

„Dziady" dane będą trzykrotnie w bieżącym tygodniu po cenach popularnych a więc jutro, po południu (o godz. 3 i pół), w środę wieczorem i w niedzielę najbliższą o godz. 3 i pół po południu.

Dziś,po cenach popularnych arcywesoła „Panna Flute".

Jutro wieczorem „Kredowe Koło" po cenach popularnych.

TEATR POPULARNY.

Dziś o godz. 8.20 wiecz. po raz ostatni krotochwila w 3-ch aktach p. t. Hiszpańska mucha" z pp. Zielińską, Zastrzeżyńską, Opénówną, Bieleckim, Urbańskim, Grewiczem, Moranowiczem, Madalińskim. Jutro o godz. 4.20 i 8.20 wiecz. w dalszym ciągu interesująca sztuka w 4-ch aktach osnuta na tle emigracji rosyjskiej w Paryżu p. t „Szał miłości". Kasa czynna od 10 rano do 9-ej wiecz. bez przerwy.

TEATR W SALI GEYERA.

Dziś o godz. 8.20 wiecz. premjera dawno niegranego melodramatu w 10 obrazach, osnutego na tle opowiadań ludowych rozgrywających się w jednej z wiosek śląskich p. t. „Młynarz i jego córka" E. Raupaha. Jutro o godz. 4.20 p. p. i 8.20 wiecz. powtórzenie premjery.

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: M. Linca (Piotrkowska 193), F. Millera (Piotrkowska 46), W. Groszkowskiego (Konstantynowska 15), A. Perelmana (Cegielniana 64), H. Niewiarowskiego (Aleksandrowska 37), S. Jankielewicza (Stary Rynek 9). (b)

„KARJERA MODELKI"

w kinie „Spółdzielni Pracowników Państwowych".

W kinie „Spółdzielni Pracowników Państwowych" komplety. To triumf Anny Ondry. Talent jej zagarnia coraz szersze warstwy wielbicieli. Jeszcze raz przekonywujemy się, jaki urok posiada imię Anny Ondry w świecie miłośników ekranu, że każdy śpieszy zobaczyć nową kreację tej pięknej artystki.

„Karjera modelki" stoi na bardzo wysokim poziomie artystycznym. Ten, w całem tego słowa znaczeniu, świetny obraz hypnotyzuje wprost uwagę swą niezwykłą, doskonale pomyślaną, akcją, oszałamia szeregiem scen o dynamicznej sile napięcia i upaja dyskretnym, subtelnym sentymentem.

Tajemnica popularności, jaką zdobył wstępnym bojem ten film, przypuszczam, leży również i w tem, że w wielu szczegółach jet on wiernem odbiciem dzisiejszego życia i dlatego w widzach znajduje tak żywy oddźwiek.

Po za tem film jest doskonale wyreżyserowany, ma bajecznie bogata wystawę i jest interpretowany znakomicie przez wybitnych artystów ekranu. Anna Ondra jest artystka, która doskonale opanowała swą mimikę, grę twarzy i gestu. Po za tem ma jedną jeszcze zalete, dla kina wprost nieocenioną: jest piękna i posiada dość dużo inteligencji, by urodę swą dostatecznie uwypuklić.

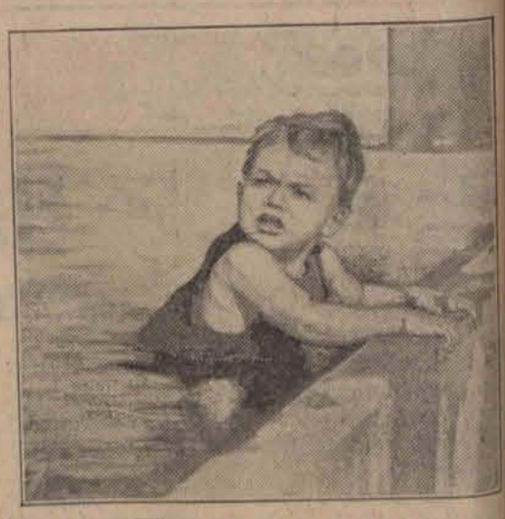

Roczne dziecko czuje się w wodzie, jak w swoim żywiole. Na lądzie nie umie jeszcze bez obcej pomocy korzystać ze swoich nóżek.

TEATR LIT.-ARTYSTYCZNY „GONG"

Drugi program w „Gongu" „Płać pan złotówkę" cieszy się niesłabnącem powodzeniem ze względu na jego barwność i aktualność. Zwłaszcza skecz tytułowy w wykonaniu pp. Jaśkówny, Lasockiego i Sielańskiego, popis B. Kamińskiego z girlsami, piosenki cygańskie p. Talarico oraz doskonalny monolog „Ach ten lotr" w wykonaniu p. Pawelewskiej zbierają sute oklaski.

We wtorek, dn. 1 listopada trzy przedstawienia o godz. 5.45, 7.45 i 10 wieczorem.

WYBOROWE
MASŁO ROŚLINNE

SZANOWNA PANI!
ZECHCIEJ PANI ŁASKAWIE ZWRÓCIĆ UWAGĘ NA NASZĄ
ZAGADKĘ KONKURSOWĄ
KTÓRA UKAŻE SIĘ W TYMŻE PIŚMIE NA TEMŻE MIEJSCU DNIA **7 LISTOPADA R. B.**
AMADA
TOW. AKC. DLA FABRYKACJI MASŁA ROŚLINNEGO W GDAŃSKU
ZASTĘPCA:
ŁÓDZKI ZWIĄZEK HANDLOWY
ŁÓDŹ, UL. KONSTANTYNOWSKA 99 TEL. 15—60.

Mechaniczna Szlifiernia Szkła i Fabryka Luster p. f. „SZLIF" Kilińskiego 77, — tel. 58-37. —
poleca w wielkim wyborze **trema, toalety, lustra** ścienne stołowe w niklowych i drewnianych oprawach. Szyby do samochodów i dorożek. — **Przyjmuje** się do **grawirowania** wszekie **kryształy stołowe** i **szkiełka dla zegarmistrzów.**
Ceny konkurencyjne!! Wykonanie pierwszorzędne!

Dr. Różaner
powrócił.
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
NARUTOWICZA 9 (Dzielna) tel. 28-98
Przyjmuje od 8-10 i od 5—8.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

PATENTOWANE **GILZY „DWUWATKI"**
fabr. „Sokół" w Warszawie.
zostały uznane na międzynarodowej wystawie **w Paryżu** jako jedyne, które zabezpieczają organizm palaczy, przed zatruciem nikotyną za co otrzymały najwyższą odznakę wielki medal **„Grand Prix".** **ŻĄDAĆ WSZĘDZIE.**

Dr. med. Niewiażski
Sienkiewicza 34.
Tel. 59-40.
Choroby skórne i weneryczne.
Naświetlanie lampa kwarcowa.

Dr. H. Lubic
Cegielniana 4
— tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. **Leczenie szt. słońcem wyżynowem.**
Przyjmuje od godz. 8—10 i 5—8

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny
przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tram. pabjanickich)
przymuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
:-: :-: Wizyty na mieście. :-: :-:
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

„RADIO" GUM..? **Najlepsza marka światowa.**

SKŁAD FUTER
i Zakład Kuśnierski
J. Szwarcman
Narutowicza 42
(sklep frontowy)
poleca gotowe FUTRA damskie i męskie, oraz SKÓRKI pojedyńcze wszelkiego rodzaju po cenach przystępnych NA DOGODNYCH WARUNKACH. Obejrzenie nie obowiązuje do kupna.

Dr. STUPEL
Szkolna 12.
Choroby, włosów: skórne, weneryczne i moczopłciowe, leczenie prom. Roentgena i lampą kwarcową.
Przyjmuje od 12—3 po poł. i od 6—9 wiecz.

GABINET Lek.-Dentys. TONDOWSKA
51 Główna 51
LECZENIE
plombowanie zębów.
ZĘBY sztuczne na podniebieniu i bez podniebienia. Korony złote i platynowe. Mostki złote
Spłaty częściowe.

Dr. P. BRAUN
Południowa 23
Specjalista
Chorób **skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.**
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa)
Przyjmuje 9 do 11 i od 5—8 wiecz.

Dr. med. PRYBULSKI
powrócił
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem Lampa kwarcowa promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia)
Zawadzka nr. 1.

Dr. med. EKKERT
Kilińskiego 143
przy Głównej
choroby weneryczne, skórne i dróg moczowych przyjmuje od godz. 12 — 1½ od godz 6½—8½.

Akuszerka Pipikowa przyjmuje zamówienia i masaże Piotrkowska 132

Ubiory męskie, damskie, obuwie, swetry na wypłaty Piotrkowska 37, weiście, I piętro.

Obuwie trwałe bielizna, manufaktura swetry damskie palta na raty „Kredyt" ul. Nawrot nr. 15 I p.

Jan Nowicki Pabjanice Warszawska 79 zgubił książeczkę wojskową wydaną w 31 pul. Sta. Kan. P.K.U. w Sieradzu.

Akuszerka A. Drmałowa, przyjmuje zamówienia udziela porad Piotrkowska L. 2

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.50
Zagranica	8.90

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10
Odnoszenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)
Za tekstem	25 — — — — — 4 —
Nekrologi	25 — — — — — 4 —
Komunikaty	25 — — — — — 4 —
Zwyczajne	6 — — — — — 10 —

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.
Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i adm. administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski